

Wspomnienie o Katarzynie Łańcuckiej

W dniu 29 stycznia 2011 roku zmarła Katarzyna Łańcucka, sekretarz redakcji „Przeglądu Filozoficznego”, absolwentka Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Straciliśmy wypróbowanego przyjaciela i osobę szczerze oddaną temu kwartalnikowi.

Katarzyna traktowała swą pracę bardzo sumiennie. Zanim przyszła do „Przeglądu Filozoficznego”, przez wiele lat pracowała w codziennych gazetach, gdzie praca redaktorska i korektorska wymaga niezwyklego pośpiechu, a także głuchego na otoczenie skupienia. Przyswoiła sobie te umiejętności i potrafiła posługiwać się nimi niemal automatycznie. Trudne teksty naukowe redagowała w błyskawicznym tempie. Była nadzwyczaj spostrzegawcza i dostrzegała błędy tam, gdzie większość jej kolegów nie widziała żadnej usterki. Skupiała się nie tylko na słowach i stylu. Zawsze śledziła tok wywodu i miała ten szczęśliwy stopień zainteresowania filozofią, który pozwalał jej uniknąć zarówno chorobliwej fascynacji ulubionymi tematami, jak i niechęci do poglądów, które uznawała za obce. Filozofia ją pociągała, ale często też nudziła. To było dla pisma bardzo przydatne. Wodolejstwo traktowała jako bezwstydną kradzież cudzego czasu, a przesadną lapidarność i powierzchowność jako świadectwo niedojrzałości myślowej. Prosiła wtedy członków redakcji o dyskretną rozmowę z autorem, a mimochodem rzucane przez nią sugestie przyczyniały się do znacznego ulepszenia publikowanych tekstów.

Praca w „Przeglądzie Filozoficznym” znaczyła dla niej wiele. Zadomowiła się w niewielkim pokoju na strychu i czuła się w nim dobrze. Nie narzekała na rozgrzany dach latem ani na brak kaloryferów zimą. Przy otwartym lufciuku w upalne dni i obok elektrycznego piecyka zimą odpowiadała na listy, gromadziła materiały do poszczególnych tomów, wydobywała od opornych autorów streszczenia, biografie, przypisy. Znaczną część czasu spędzała w bibliotece, sprawdzając cytaty, uzupełniając dane, na które powoływali się autorzy, i częściowo wykonywała pracę za nich. Mówiła, że tak jest szybciej.

Wobec wszystkich autorów była równie uprzejma i życzliwa. Nie miała trwałych ulubieńców. Czasem tylko pytała, czy pismo dba bardziej o poziom, czy o równowagę tematów, i na oczywistą odpowiedź wzruszała ramionami.

„Czyli naszym wzorem ma być kaczka, która wprawdzie leci prosto, ale z wysiłkiem, i ani wysoko, ani zgrabnie, ani do przewidywanego celu?” Nie czekała na odpowiedź. Teraz jej zresztą dać nie możemy. Powinniśmy tylko pilnować, by jej pytanie nie zaczęło brzmieć retorycznie.

Będzie nam brakować jej spokojnego dystansu do świata i zaufania do własnych sił, o których przecież wiedziała, że nie są niewyczerpane.

Redakcja